

KURJER

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 10 do 8
rano i od 5 do 7 po poł.

Redaktor lub jego zastępca przyjmuje od godz. 10
do 11 rano.

Redakcja i Administracja ulica Krakowskie-Przedmieście № 60.

Cena Prenumeraty:

w Lublinie, z odnośnieniem
do domów: rocznie 5 rb,
20 kop., półrocznie 2 rb.
60 kop., kwartalnie 1 rb.
30 kop., miesięcznie 45
kop., tygodniowo 15 kop.

Z przesyłką pocztową:

rocznie 6 rb., półrocznie
3 rb., kwartalnie 1 rb. 50
kop., miesięcznie kop. 50

Zmiana adresu 20 kop.

Cena Ogłoszeń:

Na 1 stronie wiersz jedno-
szpaltowy petitem lub je-
go miejsce 25 kop., na
3-ej stronie 15 k. na 4
stronie 10 kop.
Margines środkowy jed-
norazowo—4 rb., następ-
ne razy 3 rb.
Nekrologi za wiersz 25 k.
Rękopisy nie zwracają się.
Skrzynka pocztowa № 62.

№ 207

BANK HANDLOWY w Łodzi, ODDZIAŁ W LUBLINIE

Agentury w Chełmie i Zamościu assekurują 5%. Po-
życzki Premjowe II-ej Emissji od ciągnięcia amortyzacyjnego w
dniu 1/14 Września.

575-3-3

Dziś w Sobotę 12 b. m., o godz. 12 w południe
NASTĄPI OTWARCIE

Baru á la HAWELKA

Krakowskie-Przedmieście № 155.

Pod zarządem kierownika specjalnie sprowadzo-
nego z Krakowa. Kuchnia wyborowa. Śniadania
i obiady á la carte. Wszelkie trunki krajowe i
zagraniczne po cenach niskich.

581-1-1 Z poważaniem Zarząd.

NA PLACU WYSTAWY 586-1-1

Restauracja i Cukiernia

BANASIA I WITKOWSKIEGO.

WSZELKIE JEDZENIA, WINA, WÓDKI, NAPOJE
CHŁODZĄCE, KAWA, HERBATA, CZEKOLADA.

Ceny zwykłe, jak w mieście.

WĘGIEL KAMIENNY

(z kopalni Rudolf i Kazimierz)

Drzewo opałowe

Węgiel drzewny

dostarcza najtaniej

LUBELSKIE BIURO HANDLOWE

Krak. - Przedmieście № 58.

580-8-2

Duma o hetmanie.

Dokończenie.

„Duma o hetmanie”, jak prawie wszystkie utwory Żeromskiego, jest eposem lirycznym. Stylem do najwyższego stopnia wyrobionym, językiem wspaniałym, rzeczownikowym, bohaterskim napisana. Nie wiem, dlaczego przychodzą mi w tej chwili do myśli żelaźni rycerze Matejkowskiego „Grunwaldu”. Tu i owdzie, właściwym pocie kaprysem, przerwie obraz jakaś katabasis, plama z innego świata, niepotrzebne słowo syntezy, umyślność całkiem zbędna. Pośród cudnych fresków i monumentalnych kolumn tumu dostrzegamy pretensjonalną ambonę, w jakimś zakładzie podrzędnym

zrobioną. Żałujemy, że głos kaznodziei przerywa nam kontemplację.

Treść: Hetman Żółkiewski, odpierając wroga od granic Rzeczypospolitej, ginie w odwrocie z pod Cecory. Ginie w walce nierównej z Osmanem nie dlatego, aby siłą genjuszu wojennego i bitnością hufców swoich nie mógł być skutecznie stawić czoła turkom, lecz dlatego, że rozbiega się o bóz jego własny, wewnętrzną niezgodą roz-targany. Ciury rzuciły się na mienie rycerstwa, rycerze biją ciurów, rycerzy mniej było niż ciurów, wróg czyhający uderza na tabor polski. Sędziwy hetman przesieczy szablą serce swego konia, zabije nadzieję i sam-trzynast pada w boju. Razem z nim syn jego, hetman polny, Koniecpolski, Kazanowski, Bałaban, Łukasz Żółkiewski, wojewodzie Potocki, Farensbach, Solnicki, Strzyżowski, Maliński, Kurzawski, Abraham Złotopolski. Iskier basza głowę hetmańską przed namiotem wystawi, w darze ją pośle padyszachowi, głowa zawisnie przez lata na włóczni, aż jej ptacy żrenice wydziobią.

Budowa trójdzielna. Prolog przedstawia odwrót z Cecory do Dniestru, do granic Polski—w męce i nadludzkich wysiłkach hetmańskich, aby opanować małoduszność wojska, przerażonego strasliwą przewagą liczebną turków. W epilogu mamy śmierć tych, którzy nie uciekli, tuż u wrót ocale-nia, u wód Dniestrowych. Najdłuższą księ-gę środkową poeta oddał widziadłom hetmańskim. W noc ostatnią przed śmiercią, Żółkiewski śni. Przesuwa się przed nim Rzym, zagadka władzy, szczęścia i ludów, Coleni-kondotjer, król Stefan Batory, Samuel Zborowski, sprawa Moskwy ówczesnej, pochód cieniów w śniegi i noc pół-nocy, kinematograf historyczny.

Prolog i epilog, wyraz wizji bezpośredniej, należą do monumentalnych rzeczy literatury polskiej, acz miejscami wylicze-niem inwentarza dziejowego przeciążone bez artystycznego uprzedmiotowienia. Najpiękniejsze, śpiżowe jest otwarcie książki, anabasis ludów azjatyckich w równiny sarmackie.

Część środkowa widziadła snu hetmań-skiego, jak się zdaje, przez poetę najwy-żej zważona, stanowi próbę historjozofji

polskiej. Jest to wizja refleksyjna, wtórna, a zatem nie może mieć mocy słonecznej, posiada księżycową. Oczywiście, poeta tej miary, co Żeromski, jest wysoce zajmujący nawet w swych zaćmieniach, i wolę błąd jego, niż przymiot napadających nań, bo błędy wielkich pisarzy nigdy nie wynikają z choroby ustrojowej, zarażającej potomstwo. I w „Widziadłach snu hetmańskiego”, w tym iście i rdzennie polskim bigo-sie z idei najróżnorodniejszego pochodzenia i wartości, są potężne rzuty myśli. Proszę o przeczytanie uważne mary Samuela Zborowskiego.

— O podeptane przez ludzi, zepsute samochcąc — „jam jest!” które samo siebie kąpało i myło we łzach!

— Dusił mnie czyny moje dawno za gardło, leżały wokół mnie na ziemi.

— Po stokroć, po tysiącokroć w tajemnie sumienia zaglądały.

— A wyście na moją strasliwą skru-chę i na przedziwną moją chwilę łaską polską nie wejrżeli.

— Wyście mnie wskrzeszonego na du-chu nie wypuścili w świat.

— O katowie!

— Jam jest wieczny w ojczyźnie.

— Na bystrym koniu mój trup upiorem po niej przejeżdżać będzie hardo, szumnie, szatno, strojnie, z tętentem, który zagłu-szy każdy nie-mój głos, z gromkim okrzykiem.

Tak jest. Na takim rumaku jeździ Król-Duch, nie pielgrzym, wędrujący po wodę cudowną, nie handlarz, kupczący litością, ale Miłość i Nienawiść, Życie i Śmierć, niewstydy, szczerzy Czyn, jedna i ta sama tajemnica.

Współczesność, dzieje lat ostatnich, i to nie całego narodu, lecz jednej części Pol-ski, są źródłem „Dumy o hetmanie”. Po-eta przełożył je w przeszłość. Niezgoda wewnętrzna, brak silnego ideału sprowadzi-ła klęskę. Przyszła mocna pokusa analogię przedstawić w poetyckiej alegorii.

Wszystkie formacje duchowe Żerom-skiego wystąpiły tutaj nadzwyczaj wypukle: ewangeliczność mistyka, sofistyka reformatora i dynamizm wolnego ducha. Ostatni w walce z tamtymi, a przecież tylko ten punkt widzenia, oparty na kosmicznym pra-wie zachowania i przemiany energii, zgo-dzić się może z historycznością tematu.

Żeromski treść dziejową traktuje wogóle artystycznie zimno. Nie obchodzi go fakt dziejowy w szeregu przyczyn i skutków współczesnych, lecz stosunek jego do idei tegoczesnych. Nie posiada namietności historycznej, wżerającej się w temat. W „Po-piołach” rwący prąd kalejdoskopu unosi czytelnika, dając mu dostateczne złudzenie historyczności; w „Dumie o hetmanie” pa-

sji historycznej jest bardzo mało, zaledwie barwy powierzchownie przedmiotu.

Historyczności nigdy i nic nie pogodzi z publicystyką. Nie podobna wiązać z nią takich antytez, jak: „my i wy, cnota i zbrodnia“, tak niezbędnych przy codziennym zmaganiu się dnia z nocą. Znaczenie jej polega na nieprzerwalności, jak liny lub łańcucha, łączącego okręt z lądem. I sądzę, że żaden reformator świata nie wynajdzie bardziej granitowego uczucia, jak zawarte w prostych słowach:

O nie wwdź mnie w pokuszenie, Moich Ojców wielki Boże!

Z tym japończycy umierali na branderach.

Protestowałbym z pogardą, gdyby ktoś śmiał rzec, że czynię jakąkolwiek wymówkę wielkiemu pocie, którego indywidualność jest jednym ze skarbów mojej ojczyzny. Przenosząc się myślą w ubiegłe godziny tak starego a wciąż odmładzającego się świata, widzę pokrewną mu wielką postać fanatyka, kaznodziei, poety Girolama Savonaroli, trybuna ludu i Rzeczypospolitej florenckiej, „Domini canis“ (psa Bożego, psa ideału), braciszka z klasztoru San Marco. Wraz z najweselszym z ludzi, tak różnym od niego, św. Franciszkiem z Assyżu, jest jednym ze starych opiekunów dzisiejszej wolnej Italji.

Ileż cierpiał ten kraj, rzekomo przez bogów i muzy ubłogosławion?! Znajdźcie mu równy nieszczęściem. Przez cesarzów niemieckich, austriackich, francuzów, hiszpanów ćwiertowany, zrosł się i ożył pod nieśmiertelnym hymnem poetów swoich i czynem wszystkich dzieci swoich: „Ojczyzno moja!“ Nie istniał na świecie Bóg, któryby takim wołaniom nie oddał był swoich piorunów.

„Kur. Warsz.“

Ignacy Grabowski.

Sprawozdanie z posiedzenia organizacyjnego T-wa przyjaciół uczącej się młodzieży w Lublinie.

Zepchnięci z placówek politycznych, przyciśnięni do muru, odnaleźliśmy się znowu wszyscy jak dawniej w imponującej liczbie około 200 na zebraniu w Szkole Handlowej — a więc na tym tak nam drogi oświatowym gruncie.

Lublin, który najwięcej może ze wszystkich miast Królestwa był do niedawna jeszcze widowiskiem walk i zaciekleści partyjnych, tym razem chce świecić przykładem, iż może i on w pierwszym szeregu dostroić się do zgody, dostroić do harmonji — i jednoczy na kulturalnym gruncie wszystkie partie i obozy. Zgoda ta, to nie banalny kompromis, ale zgoda po szczerem wypowiedzeniu sobie wszystkich zarzutów i pretensji i po gruntownej wymianie poglądów i zapatrywaniu.

Wynikiem tego nastroju byli na zakończenie jednomyślne uchwały i tłumne zapisywanie się wszystkich na listę członków Towarzystwa.

Po zagajeniu zebrania przez jednego z założycieli p. Przanowskiego — zebranie wybrało na przewodniczącego p. Śliwińskiego, który na asesorów powołał pp. Głowackiego i Biernackiego, na trzymającego pióro p. Łaskiewicza.

Kampanja się rozpoczęła od kwestji szkoły Staszycy. Niektórzy z założycieli utrzymywali, iż wobec tego, iż szkoła ta posiada organizację, a mianowicie Koło Warszawskiego Towarzystwa Wpisów szkolnych, szkoła ta powinna być wykluczona z obrębu działalności Towarzystwa, chyba żeby się rzekła tej organizacji i przystąpiła do nowego Stowarzyszenia. Przeciwno temu zapatrywaniu powstała gorąca opozycja — która wskazywała, iż nowe Towarzystwo powinno mieć młodzież szkolną i jej potrzeby na myśli — a nie kierować się zaś wyłącznością instytucji szkolnych. — Burzenie organizacji już funkcjonującej wydawało się też większości niedostatecznie uzasadnionym. — Gorące aplauzy po przemówieniach prof. Lisowskiego i p. Kotłackowskiego, przemawiających w tym sensie wskazywały, iż zgromadzenie przyjęło do serca ciężkie położenie szkoły Staszycy i przeciwnie jest stanowczo traktowaniu tej szkoły, jako Kopciuszka, jak gdyby to nie była pierwsza i najliczniejsza nasza szkoła polska.

Wobec tego upadła opinja nalegająca na szkołę Staszycy o rozwiązanie Koła Wpisów szkolnych, zgodzono się tylko, iż dla usunięcia niepotrzebnej konkurencji zabawy publiczne, przedstawienia teatralne i koncerty odbywać się będą pod egidą nowego Towarzystwa na korzyść wszystkich uczniów bez rozróżniania w jakiej szkole kto nauki pobierać będzie.

Towarzystwo chce na razie obejmować szkoły męskie, w przyszłym roku (dla czego nie zaraz?) ma zamiar rozszerzyć swą działalność i na szkoły żeńskie, do czego go jego ustawa najkompletniej upoważnia.

Kwestja funduszu specjalnego wyjaśniła się w ten sposób, iż fundusze te obejmować będą dary specjalne ofiarodawców na potrzeby szkół poszczególnych — właściwa zaś działalność Towarzystwa będzie ogólną i powszechną. Nielojalną więc byłaby działalność przyszłego Zarządu, gdyby on kiedykolwiek zechciał uszczuplić te fundusze na rzecz specjalnych funduszy szkół poszczególnych, i dlatego nie ma powodu podejrzewać

przyszły Zarząd o wynaturzenie w tym sensie Towarzystwa.

Zrodziła się z tego kwestja wyboru Zarządu. Proponowano proporcjonalne wybory do Zarządu, a więc odpowiednio do liczby szkół i rozmaitych odcieni i kierunków naszego społeczeństwa.

I rzeczywiście tylko taka wzajemna kontrola wrogich do niedawna obozów będzie mogła zaskarbić sobie zaufanie wśród wszelkich odłamów naszego miasta.

Jeśli się to wszędzie przeprowadzi, jeśli Towarzystwo trzymać się będzie tej zasady, która widocznie w zgromadzeniu przeważała, iż wszelka młodzież polska jest równie bliską naszemu sercu, w jakiegokolwiek ze szkół polskich pobiera ona wykształcenie — to Towarzystwo ma świętą przyszłość przed sobą i może choć w skromniejszym zakresie odgrywać tę rolę, jaką od pół wieku spełnia tak świetnie Towarzystwo Marcinkowskiego w Poznaniu.

Następne posiedzenie dla wyboru Zarządu odbędzie się dnia 26 b. m. w sobotę — i wtedy nastąpi wybór Zarządu.

Jeśli wczorajszy podniosły nastrój nie przemienie, jeśli raz zerwiemy z zasadą jednej klikki, a zechcemy wybrać Zarząd odpowiadający składowi społeczeństwa, to dzień wczorajszy nie minął doprawdy na marne.

Ten względnie szczęśliwy, pół roku temu zupełnie niemożliwy wynik obrad zawdzięczamy w dużej mierze żywemu, umiętnemu i bezstronnemu przewodnictwu p. Śliwińskiego. Widoczną była dobra jego wola do doprowadzenia do zgody, widoczna szczerłość i jasne, śmiałe postawienie kwestji.

M. B.

Poglądy rosyjskie na sprawę polską.

Pod tym tytułem umieszcza „Kraj“ sprawozdanie rozmowy z jednym z najwybitniejszych przedstawicieli stronnictwa październikowców.

Kapitałna to rozmowa i odzwierciedlająca i październikowców i ten służalczy ton „Kraju“ wobec petersburskich wielkości. „Kraj“ to nie „Słowo“, nie „Kurjer Polski“ z rezerwą i godnością realistów — ale to organ przedewszystkiem petersburski, zapatrzony w petersburskie wielkości, po za którymi gdzieś w oddali, jak wioska maleńka, egzystuje nasz kraj polski, taki maleńki, taki skromny i potulny, iż nieledwie za łaskę uważa, iż o nim raczy się jeszcze mówić.

To też ton tej rozmowy przypomina nam bajkę o wilku i jagniątku. Jagniątko przy zakończeniu perorowania wilka odzywa się „Będziemy usiłować zmienić te stosunki na lepsze. Dobrze?“

„I owszem — odpowiada wilczek. Jestem gotów służyć panu po zebraniu się izb. Zresztą spotkamy się może w Komitecie słowiańskim“.

LEON HR. TOŁSTOJ.

Opowiadanie Krylcowa.*

(Nieznany fragment „Zmartwychwstania“.)

.... Osobliwie pokochał Niechludow idącego wraz z partją, do której włączono Kasienkę, zesłańca do ciężkich robót, młodzieńca, chorego na suchoty — Krylcowa. Niechludow zapoznał się z nim jeszcze w Jekaterynburgu, następnie widział go parę razy w drodze i rozmawiał z nim.

Razu pewnego, w lecie, podczas dniówki w etapie, Niechludow spędził z nim niemal dzień cały. I wtedy Krylcow, podczas długiej rozmowy, opowiedział mu swe dzieje: jak i kiedy stał się rewolucjonistą. Dzieje jego do czasu uwięzie-

nia były bardzo krótkie. Ojciec Krylcowa, za możny obywatel w jednej z południowych gubernji, odumarł go, gdy był jeszcze dzieckiem. Był zatem jedynakiem, wychowanym przez matkę. Uczył się celująco, zarówno w gimnazjum, jak i w uniwersytecie, i ukończył studia ze stopniem pierwszego kandydata nauk matematycznych. Wtedy namawiano go zewsząd, aby się kształcił dalej i wyjechał za granicę. On wszakże zwlekał. Poznał bowiem w tych czasach pewną panią, w której się zakochał, i począł rozmyślać nad posłubieniem jej i nad pracą na roli. Moc miał wtedy aspiracji i pragnień, którym nie sądzone było nigdy się ziszczyć...

W tym też czasie zdarzyło się, że koledzy uniwersyteccy zwrócili się doń z prośbą o składkę pieniężną „na rzecz ogółu“. Wiedział dobrze, że składki szły na cele rewolucji, którą się wtedy wcale nie interesował, jednakże ze względu na koleżeństwo i z ambicji, by nie pomyślało, że jest tchórzem — dał kwotę. Zbierający składki wyspali się, przyczem znalezioną została lista, z której sprawdzono, że składkę dał również Krylcow, skutkiem czego aresztowano go i osadzone najpierw w cyrkule, następnie w więzieniu.

— W więzieniu, w którym mię osadzono — opowiadał Niechludowowi Krylcow, leżąc swą

zapadłą piersią na wysokich narach, wsparty na łokciach, i rzucając od czasu do czasu na Niechludowa blask swych przepięknych oczu, — w więzieniu tym nie panował zbyt ścisły rygor; nie dość, żeśmy się porozumiewali przez ścianę, nie dość, żeśmy spacerowali po korytarzu, rozmawiali na głos ze sobą, dzielili się prowiantami i tytuniem — lecz nawet wieczorami śpiewaliśmy chóralnie. Głos do śpiewu miałem niezły. Tak, gdyby nie matka, która zatrzymała się zgryzota — byłoby mi niezły w więzieniu, nawet przyjemnie i mocno interesująco. Tu poznałem, między innymi, osławionego Pietrowa, który wkrótce potem poderżnął sobie gardło szkłem w twierdzy Petropawłowskiej, oraz wielu innych ciekawych osobników. Ale sam wtedy jeszcze nie byłem rewolucjonistą... Tu zabrałem również znajomość z dwoma towarzyszami z celi sąsiedniej. Ci wyspali się w sprawie polskich proklamacji, prócz tego oskarżeni byli o usiłowanie ucieczki z konwoju, który ich odprowadzał na kolej. Jeden z nich był to polak, Łoziński, drugi żyd, — nazywał się Rozowski. Tak... Rozowski był jeszcze prawie dzieckiem. Twierdził, że ma już siedmnaście, gdy tymczasem wyglądał najwyżej na lat piętnaście, taki był mały i szczupły.

D. c. n.

*) We wspomnieniach o Sudiejkinie, drukowanych niedawno w warszawskiej „Prawdzie“ wspomina się także kilkakrotnie o Rozowskim i Łozińskim, ofiarach jego energii, straconych w Kijowie dnia 18-go marca 1880 roku na szubienicy. (Patrz feljeton № 2). Wstrząsający opis tej właśnie egzekucji daje nam Leon Tołstoj w „Zmartwychwstaniu“. Fragment niniejszy nieznany był dotychczas ogółowi naszemu, z przyczyn łatwo zrozumiałych. (Przypisek tłumacza).

Istna idylla.

A cóż ten wilczek nie wygaduje. Nawet organizacji p. Dubrowina nie śmie ten nasz przyjaciel skarcić, gdyż „karanie zbyt zamaszyste tego, co występuje pod znakiem krzyża i ojczyzny mogłoby wywołać na górze i w dole niepożądane następstwa. Trzeba się z tym liczyć”.

W zasadzie zgadza się nawet na potępienie istinno-ruskich organizacji, ale obawy p. Nadziejor-nego uważa za przesadzone i dlatego może sobie Ławra Poczajewska wydawać swoje „listki”, może Szmid żądać „wykorzenienia” w Kraju Zachodnim żywiołu polskiego i katolicyzmu — jednemu i drugiemu w rzeczywistości nic nie grozi...

Wobec Polaków naturalnie nie może się pan poseł zdobyć na taką tolerancję. Dobrze iż Polacy przeszli państwowość rosyjską — ale dopiero jest to w teorii — w działalności praktycznej jakby o niej zapominają. — Za mało jeszcze jest wspólnoty między reprezentacją polską a rosyjską, a jako posłowie do izb ustawodawczych rosyjskich pracować by winni zgodnie dla dobra państwa, jego krajów i narodów.

A co nam myśli ofiarować pan poseł za tak serdeczne zespolenie naszych przedstawicielstw. Przedewszystkiem uważa on zmianę radykalną stosunków u nas za *przedwczesną*, gdyż zadanie państwa jest przedewszystkiem rozkanalizować bagno i obudzić wśród społeczeństwa całego zdrowy potężny patriotyzm, zespolić nację w rozterkach.

Wobec tego dziwi się uporczywemu pozostawieniu Polaków na stanowisku egoistyczno-narodowym(?) nie uwzględniającym stosunków obecnych. Nasz przyjaciel uznaje wreszcie bardzo dobrze potrzeby nasze kulturalne i konieczność ich zaspokojenia. I zdobywa się na heroiczne oświadczenie. Powiem więcej: pomimo trudności chwili, gotowiliśmy już teraz coś możliwego w kierunku tego zaspokojenia zrobić. — Ale i to jeszcze okazuje się niemożliwym, gdyż te dzienniki polskie występujące ostro przeciwko wspólności z rosjanami — uczynią i to nie moralnym.

Niezrażony tym wszystkim Jagniatko — Nadziejor-ny próbuje się pochwalić jeszcze działalnością p. Korwina-Milewskiego, — i on nie stanął dostatecznie jeszcze na stanowisku ogólnopństwowym.

Wilczek odmawia mu tego i z uporem twierdzi iż zamącił mu wodę, chociaż pije poniżej źródła.

Wdzięczni niewymownie jesteśmy mimo wszystko „Krajowi” za te rewelacje — gdyż gdy październikowcy, ta główna opoka bloku słowiańskiego tak myślą — to cóż mogą być za wyniki z tego nowego kursu?

Widocznie zawczasie, kwiatku, zawczasie — i lepiej się nam przygotować wypadnie na zimowe mrozy i zawieje.

M. B.

Charakterystyka chłopca według Licińskiego.

Z pozostałości nieodżałowanej pamięci Ludwika Stanisława Licińskiego pomieszcza „Kultura” nowelkę: „w Cyrku”. — Pozwalamy sobie przytoczyć jeden ustęp — dla naszych czytelników — chcąc zachęcić ich do czytania utworów tego znakomitego satyryka lat ostatnich. Czytelnicy nasi by nie stracili, gdyby odczytali całość w „Kulturze”, tym miesięczniku tak żywotnym i pełnym siły.

— Ach, na wieki wieków... Jak się masz, bracie? Czemu „pochwalony” nie rzekłś? Wszakże chłop jestes?

— Chłop, panie! Widzisz przecie, że mam gębę pięściami rozbita.

— Nic to... ja ci ją wygoję...

— Żebyście mi tak, panie wygoili krowę, co mi ją ksiądz za pogrzeb dziecka zabrał, i te podatki, o których grzbieć się wygiął...

— Bredzisz, człowieku. Syty i rumiany jesteś, a narzekasz na księdza i podatki... Chyba nie chłop polski jesteś? Weź oto ten złoty pieniądz na pamiątkę i powiedz, żeś wesół i z życia zadowolony.

— Macie, panie, władzę przekonywania... W i-stocie wesół jestem i zadowolony z życia.

— A widzisz, bracie... I najlepszym człowiekiem w twojej parafii jest proboszcz, a najlepszym proboszczem na świecie — Bóg.

— Tak, panie, najlepszym człowiekiem w mojej parafii jest proboszcz.

— A ty, chłopie, syty i rumiany jesteś, jak sama Polska.

— To dziwne... Wasz złoty pieniążek błyszczący, jak wschodzące słońce. Tak panie, jestem syty i rumiany, jak sama Polska.

— A kiedy huragan nad twą ojczyznę się roz-huczy, ty siadasz na ławie pod lipą i opowiadasz

sasiadom, że to niedowiarek jakiś w piecu chle-bowym pali, i z tego huk taki.

— Tak, panie, mówię sasiadom.

— O mądry chłopie! Przyszłość zrobimy z cie-bie. Im więcej nasiłkniesz przeszłością, ławą two-ją pod lipą i księdzem, tym więcej złotych pie-niążków otrzymasz na pamiątkę.

— Słowa wasze, panie, zapadają w duszę, jak ziarna w ziemię urodzajną... Krzepią kieszeń i przyrzekają portmonetkę.

— Siedź, bracie, ciągle pod lipą, czekaj por-tmonetki i słuchaj, jak dzwony biją na anioł pań-ski. Ja cię napiszę w zaglasytym kapeluszu z czubem piór pawich, grających na słońcu, jak barwne motyle fantazji. I przyjdzie farmazońska Francja, mocimpanie, pod tę lipę i spyta: „Co to za chochoł tęczyowy farbami słońce bije po pysku?” „To nasz polski chłop, proszę pani”.

Z Lublina i gub. Lubelskiej.

Otwarcie Wystawy Hygienicznej w Lublinie odbędzie się dziś 12 b. m. o godzinie 1-ej po po-łudniu.

— Na placu Wystawy rojno i gwarno. Cieśle z pośpiechem wykończają pawilony, dekoratorzy da-ją wykończonym ostatnie *coup de main*.

Stosy desek, obłoki płótna jaskrawych kolorów, stuk młotków, krzyki, nawoływania...

Praca wre!

Ekspozyci rozpakowują ekspozyty i zajmują się ich umieszczaniem, lecz niewiele jeszcze pa-wilonów lub oddziałów zupełnie już gotowych na otwarcie wystawy. Coprawda od wczoraj do dzi-siaj zrobić można było nie wiele.

A więc do jutra.

Pocztówki wystawowe. Dom handlowy J. Słu-sarskiego z Warszawy przygotował z powodu wy-stawy cały szereg kart pocztowych z typami lu-dności okolicznej. Są to udatne zdjęcia fotograficz-ne ręcznie kolorowane.

Napad bandycki. Na drodze wiodącej z Zół-kiewki do Lublina pod Krzczonowem 3 bandytów uzbrojonych w brauningi napadło na jadących fur-manką do Lublina dwóch włościan i jednego ży-da. Ogółem poszkodowani utracili 211 rb. 75 kop. Po pewnym czasie policja pogoniła za złoczyńca-mi i ujęła pod Wolą Sobieską dwóch podejrzanych ludzi: Jana Krupa i Stan. Kochańca.

Aresztowanie na granicy. Dnia 11 b. m. do-stawiono etapem do zarządu powiatowego w Lu-blinie aresztowanego na granicy za brak dowodów legitymacyjnych Franciszka Kowalczyka.

Cukiernia p. Rutkowskiego. Znacznie powiększony lokal cukierni został zamieniony na wspaniałą salę koncertową, w której wieczorami będzie przygry-wała muzyka.

Czysty dochód z pierwszego wieczoru p. Rutkow-ski ofiaruje na rzecz wpisów szkolnych. Wejście nic nie kosztuje.

Uwolnienie. Z więzienia lubelskiego uwolniono dnia 10 b. m. Feliksa Szelesta, Stanisława Krzy-żanowskiego, Jana Piwnickiego i Jana Palusińskiego.

Kradzieże. Dnia 9 b. m. z mieszkania Józefa Świątkowskiego przy ul. Namleśnikowskiej skra-dzono za pomocą wyłamania zamku biżuterję na sumę 16 rb. i dwa paszporty.

Tegoż dnia o godz. 4 popołudniu z kościoła Bernardynek został skradziony lichtarz, który wkrót-ce znaleziono w śmieciach. Na uczynku złapano Agama Baka.

Dnia 10 b. m. skradziono ze strychu domu przy ul. Ruskiej bieliznę Marji Raczkowskiej wartości 70 rubli.

Koncert prof. Al. Michałowskiego. Na ponie-działek zapowiadają afisze recital profesora Al. Michałowskiego. Znakomity muzyk będzie grał na fortepianie koncertowym Kerntopfa. Pro-gram koncertu nie jest nam jeszcze bliżej znany.

Z kraju.

Remont wojskowy koński w Radomiu odbył się dnia 7 b. m. pod przewodnictwem pułk. Trankwilewskiego i przy udziale delegatów od radomskie-go Tow. Roln. pp. M. Arkuszewskiego i J. Dobiec-kiego. Od 9 hodowców zakupiono 25 koni za 7,925 rb., przeciętnie po 317 rb. za konia.

W Ostrowcu komisja zakupiła 33 konie od 9 hodowców za 8,150 rb. płacąc przeciętnie po 247 rb. za konia.

Pobór wojskowy w roku 1908. Według okół-

nika ministerjum wojny w r. b., ma być wziętych do wojska w całym państwie rosyjskim 446,635 rekrutów, z tego w Królestwie Polskim 9%, czyli 41,143-ch.

Z Łodzi. Policja śledcza aresztowała trzy oso-by, podejrżane o szereg morderstw i zabójstw.

Zarząd akcyzy przedsięwziął szereg środków przeciw ukróceniu handlu sacharyną.

Policmajster m. Łodzi wydał rozporządzenie, aby surowo przestrzegano przepisów, zakazujących sprzedaży artykułów mięsnych w sklepikach z wi-ktuałami i towarami kolonialnymi.

Usiłowanie porwania dziecka. Przy ul. Bugaj w Warszawie zebrał się wczoraj wielki tłum ludzi, któ-ry otoczył młodego człowieka, usiłującego porwać 9-letnią dziewczynkę. Nieznajomy niósł ją na rę-ku, opowiadając, że to jego siostrzyczka. Zauwa-żył to jednak p. Milner, sąsiad ojca dziewczynki i wszczął alarm. Młodzieniec uciekł z dzieckiem na Rybaki pod Nr 18, lecz tam go dogoniono i za-prowadzono na Bugaj 39, gdzie mieszka ojciec dziecka, poczym nieznajomego odprowadzono do cyrkułu.

Zajście w więzieniu. W więzieniu kieleckim aresztant Paweł Ziembik jednemu z towarzyszy swoich Franciszkowi Biernackiemu zadał dziewięć ran nożem. Ten sam Ziembik, przed paru mie-siącami zabił w więzieniu niejakiego Komarnic-kiego.

Choroby weneryczne. Podług statystyki war-szawskiego urzędu lekarskiego, żadnego roku jesz-cze nie było tak dużej liczby chorób wenerycz-nych, jak obecnie. Spotyka się wielu syfilityków wśród chłopców 14—15-letnich. Również jest nie-mało chorych uczniów młodych. Choroby szerzą się przeważnie przez tajne prostytutki, których znajduje się obecnie w Warszawie 12,000 podczas gdy jawnych jest tylko 2,000.

Z Cesarstwa.

Żadnych ustępstw! Jak oświadczaają postowie do Dumy państwowej z prawicy, petycja sejmu finlandzkiego o zmianę wprowadzonego niedawno systemu referowania Monarsze spraw finlandzkich za pośrednictwem władz rosyjskich — będzie odrzu-cona; nowy system koła rządzące postanowiły utrzymać bądź co bądź.

W liście do redakcji dziennika „Wieczór” hra-bina Zofja Tołstoj, w odpowiedzi na feljeton p. Mieńskiego twierdzi, że nieprawdą jest, jakoby lud w Jasnej Polanie żył w nędzy. Przeciwnie w gub. tulskiej niema wsi, gdzieby lud miał się lepiej, niż w Jasnej Polanie. Hrabina nie rozumie, jakim prawem p. Mieński wtrąca się do interesów pry-watnych Tołstojów i „oblicza ogromne kapitały i majątki ziemskie rodziny, złożonej z 36 osób i żyjącejomal że nie w ubóstwie”. Hr. Tołstoj za-znacza, że pogardza oddawna artykułami tego zrę-cznego, wiecznie płaszczącego się przed tym, to przed owym gazeciarskiego pismaka, i radzi p. Mieńskiemu, by zamiast wtrącać się do cu-dzych interesów, lepiej nie sprzedawał wielkim dziennikom za grube pieniądze swych artykułów. „P. Mieński powinien zrozumieć, że swymi drobnutkami, pełnymi jadu szczypczykami może zgasić tylko łojówkę, ale nie słońce, oświecające cały świat” — kończy hrabina swój list.

Ze świata.

Długi Niemiec. Olbrzymie długi rzeszy nie-mieckiej znowu się powiększyły w skutek tego, że

SZKOŁA ŻEŃSKA Artystyczno-Rękodzielnicza Br. KARPOWJCZÓWNY

Lublin, róg ulic Żmigrod i Królewskiej (dom W-nej Kostko.)

Program obejmuje następujące przedmioty:

Rysunki, Malarstwo, Wypalanie na drzewie, skórze i tekturze, Malowanie na porcelanie, szkłe i atłasie. Koronki klockowe, gipiurowe i tiulowe. Haft bia-ły, kolorowy i złotem, Tkactwo, Koszykarstwo i In-troligatorstwo. Szycie i krój sukien. Uczęszczać można na jeden lub więcej przedmiotów. **Zapisy przyjmują się codziennie od godziny 1 po poł. do 6 po poł. od 1 września.**

574-3-3

Lekcje rozpoczynają się d. 14 września 1908 roku.

ostateczny wypik finansów za rok 1907 wykazał 13,843,000 marek niedoboru. Do tak wielkiego niedoboru przyznają się pisma półurzędowe, które głoszą, że wydano 33,178,000 marek więcej, niż wyznaczył parlament, a z dochodów nadzwyczajnych osiągnięto tylko 19,335,000 marek, tak, iż brak do wyrównania blisko 14,000,000 marek. Jest to poważna suma wobec i tak smutnego stanu finansowego Rzeszy.

Olbrzymie parowce na Atlantyku. Ogromne powodzenie wielkich parowców angielskich „Lusitania” i „Mauritania” skłoniło Niemców do pójścia za przykładem Anglików i wybudowania olbrzymiego również parowca dla północno-niemieckiego Lloyd w Bremie. Parowiec ten, znajdujący się obecnie na wykończeniu w Bredowie pod Szczecinem, będzie nosił miano „Jerzy Washington”, kursować między Bremą a Nowym Jorkiem i mieć następujące wymiary: Długość będzie wynosić 220,2 metrów (znana powszechnie linja A—B na rynku krakowskim ma tylko 202 metrów), szerokość 23,78 m., głębokość 24,38 m., parowiec zaś zanurzać się będzie na 10,06 m. w morzu i wypierać 36.000 ton wody. Do budowy jego użyto razem 15.710 ton żelaza w rozmaitej postaci i 4,300 metrów sześciennych drzewa.

„Jerzy Washington” będzie służyć do przewozu tak towarów jak ludzi, których może pomieścić razem 2,491, nie rachując załogi, liczącej 525 osób. Pasażerów I klasy będzie 520 w 263 kabinach, drugiej klasy 377 w 137 i trzeciej klasy 614 w 160 kabinach. Między pokładami będzie miejsce na 1430 osób w 8 oddziałach. Dla panujących i osób z ich rodzin, tudzież wysokich dygnitarzy będą na parowcu osobne apartamenty z wszelkimi wygodami; prócz tego będzie 31 wielkich salonów, każdy na trzy osoby, dla pasażerów z wielkimi wymaganiami.

Ostatnie wiadomości.

Choroba sułtana. Sułtan Abdul Hamid zaniemógł poważnie. Skutkiem choroby tej zjawily się znów pogłoski o rychłej jego abdykacji, oparte rzekomo na źródłach poważnych.

Stary kurs. Ministerjum oświaty zaproponowało wystąpienie z partji K.-D., pod groźbą udzielenia dymisji, profesorowi uniwersytetu moskiewskiego, b. prezesowi I ej Dumy, Muromcewowi, prof. uniwersytetu kazańskiego — Szerszeniewiczowi i profesorom uniwersytetu petersburskiego Hesse-nowi i Tuhar-Baranowskiemu.

Odezwa Synodu. Krążą pogłoski, że prezes Rady ministrów, Stołypin, dla którego znana odezwa Synodu była zupełną niespodzianką, zainteresował z tego powodu Synod.

Zarząd uniwersytetu kijowskiego poczynił starania o przyjęcie na uniwersytet wszystkich żydów, nie przyjętych w roku zeszłym, pomijając w tym wypadku ustanowioną 10% normę.

Z Turcji. Sułtan oddał do rozporządzenia ministra skarbu swoje nieruchomości, przynoszące 400,000 funtów dochodu, jako gwarancję zaciągniętych pożyczek.

Aneksja Kongo. Senat belgijski uchwalił aneksję państwa Kongo przez Belgję.

Telegramy.

Cholera.

Petersburg, 11-go września. Ogłoszono, iż Petersburgowi z jego okolicami oraz linjami kolejowymi węzła petersburskiego zagraża cholera.

W Petersburgu w ciągu ostatniej doby zachorowało na cholerę osób 37, zmarło 12.

Kijów, 11 września. Wczoraj zachorowało 11, zmarło 2. Od początku epidemji zach. 35, zm. 18. W pow. berdyczowskim zm. 1 osoba, w wasylkowskim zm. 2.

Ekaterynostaw, 11 września. Zach. 5. Chorych jest 20.

Jarostaw, 11 września. Dzisiaj zachorowały 4 osoby, w powiecie zachorowała 1, zmarła 1.

Nowi kuratowie.

Petersburg, 11 września. Profesor uniwersytetu warszawskiego, Szczerbakow, został kuratorem odeskiego okręgu naukowego.

Petersburg, 11 września. Profesor uniwersyte-

tu dorpacckiego, Lewicki, mianowany kuratorem wileńskiego okręgu naukowego.

Spalenie się koszar.

Płock, 11 września. W Sierpcu wczorajszej nocy zapaliły się koszary 3-go szwadronu ukraińskiego pułku huzarów oraz sztajnie szwadronów 5-go i 6-go tegoż pułku, które spłonęły do szczętu. Pożar w koszarach w porę ugaszono. Rankiem zapaliły się koszary 5-go i 6-go szwadronu. Pierwsze z nich spłonęły, drugie uratowano. Podejrzewane jest podpalenie.

Napady bandyckie.

Samara, 11 września. Dzisiaj, o g. 4 ej zrana w pobliżu wsi Troickie, w pow. bugurskim, ograbiono rządce majątku Surosznikowa, należącego do Banku włościańskiego. Włózł on do banku 6,990 rb. pieniędzy skarbowych. Jednego z czterech bandytów ujęto.

Poltawa, 11 września. Wczoraj, w odległości 8 wiorst od miasta, bandyta zabił dwóch jadących włościan, a trzeciego zranił, poczym umknął, nie dokonawszy rabunku.

Starcie z policją.

Essen, 11-go września. Przy wyplacie górników w miejscowości Wana doszło do poważnego starcia pomiędzy policją a górnika polskimi. Policja użyła szabel dla rozprzeczienia tłumu, przy czym 10 polaków odniosło rany ciężkie.

Sensacyjna sprawa.

Kopenhaga, 11-go września. Rozważywszy jeszcze raz sprawę olbrzymich sprzeniewierzeń byłego ministra sprawiedliwości, Albertiego, rada ministrów postanowiła na posiedzeniu dzisiejszym powstrzymać się tymczasowo od zmian w gabinecie. Pozatym omówiono sprawę pomocy państwa dla Kasy oszczędności włościan zelandzkich i Towarzystwa wywozu masła, których fundusze Alberti roztrwonili na spekulacje giełdowe.

Dla hr. Zeppelina.

Sztuttgart, 11-go września. Składki publiczne dla hr. Zeppelina, na budowę nowego balonu ze sterem, przekroczyły już sumę 4 milionów marek.

Kongres eucharystyczny.

Londyn, 11-go września. W otwartym tutaj d. 9-go b. m. wieczorem kongresie eucharystycznym bierze udział 6 kardynałów, kilkudziesięciu biskupów i około 6,000 innych kapłanów. Prasa protestancka gwałtownie protestuje przeciwko obecności na ziemi angielskiej legata papieskiego.

Rewolucja w Persji.

Tabrys, 11 września. O dwadzieścia wiorst od Tabrysu powołana przez Ejn-ud-Dowlego konnica makińska bombardowała i spaliła wieś Savalan. Wczoraj przybyły do obozu Ejn-ud-Dowlego posłki z Teheranu z 4 działami. Oczekiwany jest szturm miasta.

Rozbicie się pociągu.

Ekaterynburg, 11 września. Na budującej się kolei z Permu do Ekaterynburga rozbili się pociąg roboczy. Pięć wagonów spadło z nasypu. Robotnik zabity, 7 ranionych.

Rozruchy w Szkocji.

Glasgow, 11 września. O północy, na jednej z ulic miasta zebrało się do 3,000 robotników bez pracy. Urządzono wiec uliczny, na którym wygłoszono mowy podburzające. Konna policja uderzyła na tłum, który rzucił się ucieczki, rozprzeczany przez policjantów, okładających demonstrantów pałkami. Wielu odniosło rany; kilkunastu aresztowano.

Lekcje Francuskiego

Łatwa i gruntowna nauka. Dobry akcent. Komplety. Wykłady literatury dla rozumiejących język. ADRES: Szpitalna № 11. 1-e piętro Z. E. F.

Rozkład pociągów na st. Lublin.

Od dnia 1-go Maja 1908 r.

Odchodzą z Lublina.

Do Warszawy.	Do Kowla.	Do Łukowa.
6 m. 53 rano osob.	6 m. 52 rano miesz.	3 m. 21 pop. miesz.
9 m. 0 rano poczt.	2 m. 27 popoł. osob.	6 m. 55 r. II i IV kl.
4 m. 29 popoł. osob.	9 m. 1 wiecz. poczt.	
12 m. 38 w n. miesz.	9 m. 23 wiecz. IV kl.	
12 m. 8. pop. IV kl.		

Przychodzą do Lublina.

Z Warszawy.	Z Kowla.	Z Łukowa.
6 m. 40 rano miesz.	8 m. 42 rano poczt.	8 m. 45 r. miesz.
2 m. 15 popoł. osob.	4 m. 14 pop. osob.	7 m. 34 w. II i IV kl.
8 m. 46 wiecz. poczt.	12 m. 23 w noc. m.	
10 m. 45 w noc. es.	11 m. 38 r. IV kl.	
8 m. 28 w. IV kl.		

Pod lekarską i weterynaryjną kontrolą pozostająca

Parowa mleczarnia „ZDROWIE”

nie mając swego własnego sklepu, urządziła obecnie składy swych produktów w następujących sklepach

Krakowskie-Przedmieście sklepy W-nych: Sierocińskiej, Rakszewskiego, Ignacego Ignaszewskiego, Stanisława Ignaszewskiego, Szufli i Związku Roboczego Warszawskiego; **Królewska** sklep Zegana, **Bernardyńska**—Krokowskiego, **Zamojska**—Franka, **Namiestnikowska**—Wolińskiego, **Niecała**—Wójcika i **Dymowskiego, D. Panny Marji**—Hoppena.

Mleko z parowej mleczarni—pochodzi od bezwzględnie zdrowych krów—jest filtrowane i zawiera 3 1/2 procent tłuszczu—wskutek czego jest najtańszym mlekiem w Lublinie. Cena litru (kwarty) z konwi 5 kop. w butelce heometrycznej 7 kop. Dla osób cierpiących na żołądek firma produkuje mleko pasteryzowane, litr 8 kop. Dla dzieci i osób wiatłych—mleko ze specjalnej obory rasy krajowej. Krowy przez dobór absolutnie wolne od gruźlicy. Dla użytku bez gotowania litr 10 kop. Śmietanka do kawy—litr 30 kop. Śmietanka kremowa—litr 60 kop.

Kto chce otrzymywać absolutnie zdrowe mleko, kto chce mleko niezbiernane o wielkiej ilości tłuszczu—niech używa mleka „Zdrowia” ze sklepów wyżej wymienionych, jak również z tych tylko sklepów, na których będzie wywieszony szyld parowej mleczarni „Zdrowia”.

552—17—10

ORYGINALNY WYGLĄD ETYKIET

MARKA WSZECHŚWIATOWA



J. & F. Pernier & Co.
Cognac.

MAISON FONDÉE EN 1769

WYSYŁAMY TYLKO ORYGINALNYCH BUTELKACH

DOSTAĆ MOŻNA WSZĘDZIE

Ogłoszenia przyjmują w Warszawie: Warszawskie Biuro ogłoszeń Ungra, Wierzbowa 3.—Dom handlowy L. i E. Metzl & Co Krakowskie-Przedmieście № 53. — Biuro Ogłoszeń I. Buchweitz, Marszałkowska № 120.